№ 28. 15 LIPCA 1923 r. Rok I.

Należność przesyłkowa opłacona w urzędzie pocztowym



Cena Tygodnika kwartalnie jeden złoty polski.

Adres Redakcji i Administracji: Sieradz — Telefon № 10. Skrzynka poczt. № 49.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce milimetrowe szerokości całej szpalty— 5 groszy polskich.

KALENDARZYK.
15. N. Rozesłanie Apostołów
16. P. N. M. P. Skaplerznej.
17. W. Aleksego W.
18. Ś. Szymona z Lipnicy
19. C. Wincentego a Paulo
20. P. † Czesława W.
21. S. Praksedy P. N.

PIERWSZA PRZYCZYNA.

Z utyskiwań i narzekań, jakie dziś na każdem miejscu słyszymy z powodu wzrastającej szalenie drożyzny, budzi się pytanie — kto winien temu i gdzie szukać przyczyn?

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że obecne w Polsce partyjnictwo, gorszący rozgardjasz w ministerjach, odmęt walk i intryg, wieczny chaos, niepewność polityki, partyjne rozwścieczenie, prywata i egoizm targowicki, oraz częste zmiany Rządu niemało wpływają na obniżenie naszej waluty, ale są jeszcze inne przyczyny, które najwięcej do obecnej katastrofy się przyczyniły. —

I zapewne mało jest takich ludzi w Polsce, którzy przyczyny te znają. —

Jest jednak rzeczą dziś dowiedzioną, że główną przyczyną upadku naszej marki, jest błędne prowadzenie naszej poczty polskiej.

Dlaczego?

Rzecz całkiem prosta i dla każdego zrozumiała.

B. rządy zaborcze tak, austrjacki, niemiecki jako też i rosyjski pocztę państwową prowadziły w ten sposób że wszelka waluta obca, jaka wpływała do danego państwa od emigrantów z Prus, Ameryki, Francji i t. p. przechodziła przez pocztę państwową. — W ten sposób rząd był w posiadaniu obcej waluty i wypłacając wzamian za nią walutą państwową — mógł rozporządzać olbrzymiemi sumami waluty obcej, którą mógł użyć na pokrycie kosztów zagranicznych własnych państwowych — czy też przemysłowo handlowych. —

W tygodniku odbudowa kraju z r. 1918 i 1919 czytamy w artykułach niejakiego pana Mokszyckiego z Opawy, że Austrja od emigrantów, którzy przesyłali swoje oszczędności z Ameryki Północnej do Galicji — miała miesięcznie 20 miljonów dolarów — czyli 100 miljonów koron złotych. —

Jeżeli weźmiemy pod uwagę całe państwo Austrji — to ono zamieniając przysłane dolary na koronę państwową, rozporządzało nie miljonami, ale miljardami dolarów, którymi pokrywało wszystkie swoje nadzwyczajne i zwyczajne koszta. —

Należy wziąć pod uwagę że z końcem wojny światowej Polaków na emigracji w Ameryce było, przeszło 4 miljony — Podczas czteroletniej wojny oszczędności swoich wskutek frontu rodzinom do kraju nie mogli nadsyłać — a jeżeli weźmiemy pod uwagę i to że zarobki w Ameryce w ostatnich czasach wzrosły wsku-

tek wojny pięciokrotnie — te oszczędności naszych rodaków w listopadzie r. 1918 obliczały się na setki miljardów. —

Pierwszy rząd polski powinien się był postarać o to, aby oszczędności te przeszły przez jego ręce — czyli za pośrednictwem poczty — i wypłacając wzamian za dolary przysyłane z Ameryki do kraju walutą oddziedziczoną po zaborcach bądź-to koronami, rublami czy też markami niemieckiemi — rząd polski byłby w posiadaniu wszystkich tych oszczędności dolarowych. Oszczędności te w obcej walucie pokryłyby wszystkie nasze koszta zagraniczne i jeszcze nadwyżka pozostałaby jako podkład do właściwej polskiej państwowej monety. —

U nas niestety stało się inaczej. Niewiadomo dlaczego oszczędności braci naszej powierzono nie poczcie polskiej' a prywatnym bankom, które są najczęściej żydowskie. —

Potworzyło się wskutek tego nie dziesiątki, ale setki nowych banków i kantorów wymiany, które porobiły miljardowe majątki. —

Rząd polski nie tylko nic na tem nie zarobił, ale wiele jeszcze stracił, bowiem nie mając obcej waluty, którą mieć powinien — skupuje powyższą od banków i czarnogiełdziarzy — płacąc takie ceny, jakie spekulanci obcych walut i paskarze różnych odcieni żądają. —

Wskutek właśnie fatalnie postawionego Ministerjum Poczty w Polsce dziś Państwo dźwiga te straszne następstwa, jakie się wytworzyły w gospodarce skarbowej nieopartej, o wartość zagranicznej monety, a szczególniej dolarze. Oprócz tego widzimy, że wskutek różnych sporadycznych nadużyć z listami amerykańskimi niżsi funkcjonarjusze są nadużywani i poniewierani — podczas tego, gdy w dyrekcjach pocztowych i w samem ministerjum ciż sami urzędnicy miewają się całkiem nieźle. —

Stan dzisiejszy poczty jest opłakany, a katastrofa wprowadzona przezeń nieda się na razie zażegnać. — Trzeba dużych wysiłków całego społeczeństwa, aby pokryć niemającą wartości polską markę. — Straty, jakie wskutek poczty polskiej wynikły pokryć się nie dadzą — bo miljardy dolarów zaoszczędzone przez rodaków w Ameryce wsiąkły w kieszenie żydowskich bankierów — Jeżeli co — to rząd obecny p. Witosa powinien przyjść robotnikowi naszemu na emigracji z pomocą i nie pozwolić na to, aby ten był okradany przez banki. — Poczta powinna załatwiać wpłaty przekazowe, jak czyniły to poczty b. rządów zaborczych. —

Sejm nasz — jeżeli mu jest wiadomą polityka poczty — powinien zbadać całą sprawę i winnych powołać pod sąd. Naród nie może na to pozwolić, aby interesa jednostek, bo inaczej tu pomyśleć nie można, pchały państwo w coraz większe skarbowo-gospodarcze niebezpieczeństwo.

23.

Tam i z powrotem.

(Z pamiętnika lekarza).

Przez autora dzieł. „Tarcza i strzała, „Serce i świat“ „Głębiny życia“ i t. d

Ciąg dalszy.

Biedny Henryk! Wieczorem siedzieliśmy znowu w naszym pokoju. Jego szubieniczna wesołość już mnie nie łudziła. Podszedł do Karakali i zapraszał go grzecznie do tańca. Przetańczył z nim kilka razy po całym pokoju i znowu rzucił się na sofę.

„Mówiłeś z ojcem“, zapytał mnie wtedy; „Cóż ci powiedział“?

Wzdragałem się z odpowiedzią.

„Nie wstydź się mnie“, ciągnął „opowiedz mi całą sprawę“.

„Twój ojciec jest szlachetny człowiek. Taka miłość, taka łagodność, taka prawość! On mnie, biednego chłopca, traktował z taką dobrocią, że zupełnie nie potrafię ci jej przedstawić — Byłbym łajdakiem pierwszej klasy, gdybym miał zawieść jego zaufanie“!

Henryk się śmiał. „Pamiętasz jeszcze, jak byliśmy razem na przechadzce zaraz na początku naszej znajomości? Pamiętasz pewnie, żeś się pytał, jak też u nas w domu wygląda życie chrześcijańskie; powiedziałem ci, jak sprawa stoi pod tym względem, a ty odrzekłeś: „szkoda“? Tego „szkoda“ ja ci nigdy nie zapomnę. Widzę jeszcze twoje wystraszone oblicze! Wtenczas zaznaczyłem, że mój ojciec jest zacnym człowiekiem; ale ty dreptałeś tu i tam i byłeś gotów dla niego i dla mnie i dla całej naszej rodziny zabezpieczyć szczególniej gorące miejsce w waszem życzliwie dla ludzi usposobionem piekle. Czy pamiętasz jaszcze o tem? Kto miał słuszność? Ty czy ja“?

„Ty, ty“ zawołałem, „wyznaję to otwarcie. Byłem wtenczas dopiero co wyklutem kurczęciem“.

„Powiedzmy“, odrzekł śmiejąc się, „niewczesnem jajem. Wybacz moje dążenie do porównywania cię wiecznie z jajkami! — Janku! Ja się cieszę z twojego szczęścia! — Wybredna rzecz szczęście„! powiedział po pewnej przerwie. Na ciebie czeka ono według życzenia twego serca — a na mnie! — No, już ja sobię założę przepaskę na ranę mego serca. Najprzód muszę tylko skończyć z tym przeklętym egzaminem. Potem zrobię jak ten syn marnotrawny — zażądam od ojca części majątku i wyjadę. Pojadę do Paryża, do Londynu, do Kairu, tak daleko, dopóki mi pieniędzy wystarczy! Już ja dostanę coś innego do

Ze Świata.

Ameryka.

— Donoszą z Waszyngtonu, że na Kongresie socjalistów stwierdzono, iż liczba socjalistów w Ameryce zmniejszyła się o 90 proc.

Londyn.

— W sprewie Zagłębia Ruhry i odszkodowań wojennych toczą się w Londynie, narady, które trzymane są jednak ścisłej tajemnicy.

Włochy.

— Mussolini w podróży swej po Włoszech przyjmowany był z zapałem przez ludność, jako odrodziciel Włoch. U grobu bohatera narodowego Garibaldiego powitany był serdecznie przez wdowę po Garibaldim, jego córkę i syna — generała, który wychwalał działalność Mussoliniego, dążącą do stworzenia potęgi Włoch.

Rzym.

— Na przedstawienia posłów francuskiego i belgijskiego przy Watykanie, Papież wysłał do nuncjusza apostolskiego Pacelliego w Berlinie — pismo, w którym występuje surowo przeciw gwałtom i zabójstwom popełnianym przez Niemców w Zagłębiu Ruhry na francuskich i belgijskich oficerach i żołnierzach. W tej sprawie nuncjusz apostolski w Berlinie odbywał narady z kanclerzem Rzeszy drem Cuno, żądając by rząd niemiecki potępił, wyraźnie zbrodnicze czyny w Zagłębiu.

Hiszpańja.

— W senacie hiszpańskim (w Madrycie) przyszło do burzliwych zajść, przyczem gen. Aguiler główny naczelnik Rady wojskowej zagroził wystąpieniem zbrojnem swym przeciwnikom politycznym.

Węgry.

— Donoszą z Budapesztu, że aresztowano tam 17 osób, oskarżonych o zamach na Bethlena, premjera węgierskiego. Śledztwo wykazało, między innemi, że przygotowywano zamach na króla rumuńskiego.

Bułgarja.

— Donoszą z Belgradu (stolica Serbji), o rozruchach przeciwko nowemu rządowi w Bułgarji. Ruch ten popierany jest przez Rosję, która miała obiecać przeciwnikom nowego rządu bułgarskiego nawet pomoc wojskową.

Rosja.

— Z Moskwy donoszą ciekawe szczegóły dotyczące uwolnienia patrjarchę Tichona z więzienia bolszewickiego. Patrjarcha zachorował w kwietniu i był tak słaby, że nie mógł ruszyć się bez obcej pomocy. Mimo to wzbroniono patrjarsze widzenia się z rodziną, a nawet wzbroniono dostępu do chorego stałemu jego domowemu lekarzowi. Aż oto w czerwcu wezwano krewnych patrjarchy do głównego zarządu politycznego i zaproponowano mu namówić chorego do uznania władzy sowieckiej i przyznania się do winy wobec rządu bolszewickiego. Krewni udali się do patrjarchy Tichona z gotową już deklaracją (oświadczeniem) ułożoną przez główny urząd polityczny i wymusili na nim podpisanie deklaracji. Poczem Tichon został wypuszczony — z więzienia i zabrany przez krewnych.

---

jedzenia, jak młoto! A przecież nie jestem pewny, czy będę mógł wybić sobie z głowy tą parę niebieskich oczów“!

Potem wypytywał się szczegółowo, co mi powiedział jego ojciec. Opowiedziałem mu wszystko dokładnie. Słuchał mnie spokojnie i potakiwał głową niekiedy, nic nie mówiąc. Gdy skończyłem, wstał i przeszedł się kilka razy po pokoju. Potem stanął przedemną ten szczególniejszy człowiek, i powiedział powoli:

„Dwóch Saksończyków szło nad brzegiem morza.
Jeden z nich znalazł jedną muszlę,
Drugi z nich nie znalazł żadnej.
„Razem to wszystko stanowiło jedną“.

Daj mi pocztówkę. Chcę zaprosić Steinmana na jutro“.

Potem, kiedy położyliśmy się spać i już mniemałem, że zasnął, odezwał się do mnie:

„Janku! Strzeż mojej tajemnicy! Nie pozwól tego wyłudzić od siebie Helenie“.

„Bądź spokojny“, odrzekłem, „o to się nie obawiaj wcale“.

* * *

Moja kochana przyjaciółko!

Po tem, co zaszło w niedzielę wieczorem, może te słowa będą brzmiały dla serca pani trochę obco. Proszę mi ufać. Chcę pracować całą moją siłą i pokonać wszelkie trudności. Dotąd, ale tylko dotąd, jestem dla pani nie ty, ale pan.

Wierny przyjaciel Jan Lobental.

List ten wysłałem następnego dnia do Fallersteinów. Wiedziałem dobrze, że Helena wyczyta z tych kilku wierszy to, czego tam w nim nie pomieściłem, i nie będzie mi czynił żadnych wyrzutów.

Henryk prosił mnie, abym przybył wieczorem, by usłyszeć, jak gra Steinman. Z początku opierałem się, ale nareszcie dałem się namówić i poszedłem. Na pierwszy rzut oka, który zwróciłem ku Helenie, spostrzegłem, że miałem słuszność sądzić, iż mnie zrozumiała całkowicie.

Kiedyśmy siedzieli zaledwie kilka chwil oczekując naszego gościa, rozległ się głos dzwonka i zaraz potem ukazała się wysoka, smukła postać w naszym pokoju i głęboko z uniżonością kłaniała się każdemu z nas. Dawniejsze określenie przez Henryka ubrania tego dziwnego człowieka było i teraz zupełnie trafne i właściwe. Pochodzenie ubioru z różnych źródeł rzucało się w oczy. On jednak nie wyglądał na przygnębionego z tego powodu, bowiem mimo prawie męczącego zakłopotania — usiadł na samym brzeżku podanego mu krzesła, gniotąc przez różne obroty i tak już zniszczony cylinder — zauważyć

— Donoszą z Petersburga, że w ciągu ostatnich dni aresztowano tam znowu 500 osób z pośród urzędników oraz inteligencji i kilkanaście zakonnic, które wraz ze wszystkimi staną przed sądem doraźnym, pod zarzutem działalności przeciw-sowieckiej.

— W północnej części Rosji sowieckiej i na morzu Lodowatem i na Kamczatce w połowie kwietnia były silne trzęsienia ziemi. Ludność została pozbawiona dachu i skazana na głód. Stacje telegraficzne uległy zniszczeniu. Dwa tamtejsze wulkany wyrzucały z siebie ogromne masy dymu, pary wodnej i popiołów.

Z Polski.

Polska, a Gdańsk.

— Donoszą z Genewy, że Rada Ligi narodów, rozważywszy na specjalnym posiedzeniu sprawę polsko-gdańską, uchwaliła poddać wszystkie wzajemne pretensje Polski i Gdańska decyzji Komisarza Ligi Narodów.

W myśl tej uchwały mają rozpocząć sie wkrótce w Genewie bezpośrednie rokowania między przedstawicielem senatu gdańskiego a delegatem polskim, komisarzem jeneralnym Plucińskim przy udziale rzeczoznawców Ligi narodów, w trzech głównych sprawach! rady portowej, uprawniania obywateli polskich w Gdańsku, oraz spraw celnych.

Przewodniczący senatu gdańskiego Salun zaproponował p. Plucińskiemu zniesienie wyjątkowych przepisów meldunkowych w Gdańsku, stosowanych do obywateli polskich. Propozycję tę p. Pluciński zakomunikował rządowi polskiemu.

— **Warszawa.** W tych dniach odbyła się prywatna konferencja u marszałka Senatu Trąmpczyńskiego. — W konferencji brali udział przedstawiciele wszystkich klubów senackich wraz z ministrem rolnictwa p. Gościckim. — Na konferencji tej stwierdzono, że Polska w tej chwili rozporządza o 1,500,000 — świń za wiele (tylko tyle?! przyp. red.), które należy dać na eksport. Anglja zaofiarowała się je nabyć. — W ten sposób skarb polski uzyska pewne sumy waluty zagranicznej, dzięki czemu podtrzyma się marka od spadku. —

— **Ceny złota i srebra.** Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa płaciła we wtorek za rubla złotego 50,817 mk. pol., za złotą markę niemiecką 23,531 mk. pol., za złotą koronę austrjacką 20,011 mk. pol., za jednostkę monetarną Unji łacińskiej (frank złoty) 19,059 mk. pol., za złotego dolara 98,800 mk. pol., za gram czystego kruszcu 65,657 mk. pol.

Za walutę srebrną płaciła ruble 35,565 mk. pol. markę niem. 9,880 mk. pol. za koronę austrj. i franka 8,245 mk. pol. za dolara 47,540 mk. pol., za gram czystego kruszcu 1,976mk. pol.

— **Z Krakowa** donoszą, że rektorem uniwersytetu Jagiellońskiego na rok 1923—24 wybrany został prof. filozofji polskiej dr. Jan Łoś.

— **Wilno.** Z kościoła Kalwaryjskiego w Wilnie skradziono starożytną srebrną monstrancję wartości miljarda marek.

Policja wileńska zaaresztowała 27 osób, wyłącznie żydów, trudniących się szpiegostwem na korzyść Rosji bolszewickiej. Podczas rewizji znaleziono u nich szereg dokumentów wojskowych oraz poleceń od władz sowieckich, rozkazujących, jakie wiadomości są im potrzebne i co szpiedzy mają donosić. Przywódcy szajki szpiegowskiej trudnili się pozornie handlem

---

było można w nim niewypowiedziane poczucie własnej godności; jakąś dziwną mieszaninę, jakiej nigdy w życiu jeszcze nie spotkałem.

„Słyszałam wiele o pańskim muzycznym talencie", przemówiła do niego przyjaźnie Helena, i cieszę się że nam pan da sposobność usłyszeć niektóre z jego utworów.

Znowu niskie ukłony, w czasie których ukazały się lekkie rumieńce na jego bladych, zapadłych policzkach.

„Pozwolę sobie państwu coś zagrać", odrzekł. Najwięcej mnie to cieszy, jeżeli słuchają moich natchnionych utworów ludzie znający się na sztuce. Pani brat niedawno słyszał mnie grającego w pewnem towarzystwie, co go widocznie spowodowało do urządzenia tego przyjemnego dla mnie wieczoru u państwa. Później coś zagram z natchnienia i będę czynił wszystko możliwe, aby okazać za to moją wdzięczność". Każdy raz uczył się tego pięknego zwrotu na pamięć i czuł się bardzo zadowolniony, że to tak gładko wyszło.

Teraz wszedł profesor Fallerstein, i Henryk przedstawił mu swego znajomego. Pokłonom znowu nie było końca, aż profesor łagodnie usadowił biednego chłopa na krześle i powiedział: „Dzisiaj wieczorem mam niecierpiącą zwłoki pracę, ale potem, jeżeli pan zechce sprawić nam przyjemność swoją muzyką, to mnie syn zawoła, abym i ja, choć na krótko, mógł się rozweselić pańską grą. — Dzieci, przygotujcie mi szklankę herbaty i coś do zjedzenia do mego pokoju"!

Nasz gość wyglądał naprawdę uszczęśliwiony. „Pan jest za łaskaw", powiedział. „Ja chcę państwu zagrać moje ostatnie Impromtu. Sądzę, że państwu będzie się podobało".

Helena spełniła dokładnie życzenie Henryka. Obfita wieczerza stała na stole. Oczy artysty patrzały z nieukrywaną pożądliwością na potrawy, które na nas oczekiwały. O sztuko, o poezjo! o nauko! Jakże jesteście ściśle związane z pieczenią cielęcą, z sałatą kartoflaną, z kiełbasą, z przekąskami i z tysiącem podobnych rzeczy, bez których przeważnie nie mogłybyście istnieć!

Zledwością mogłem odwrócić oczy od tego nowego znajomego. Najpierw głód chciał zaspokoić swoje prawa. Ciągle napełnialiśmy mu jego talerz, którego zawartość dosłownie połykał. Henryk starał się, aby jego szklanka nie była próżna. Ja rozmawiałem swobodnie z Heleną i Henrykiem o obojętnych rzeczach, aby mu zostawić czas bez wstydu najeść się do syta, bo mu się przecież rzadko taka spsobność zdarzała.

Po pewnej chwili zapytała go Helena:

z Rosją bolszewicką i wszyscy mają krewnych, którzy zajmują wysokie stanowiska u władz bolszewickich.

— Łódź. W Łodzi zanosi się znowu na strajk powszechny. — Robotnicy domagają się od przemysłowców, aby zarobki ich były podwyższane w miarę wzrostu drożyzny. — Podwyżkę powinna regulować komisja statystyczna do badania drożyzny, a nie kto inny. Dalej robotnicy żądają płatnych urlopów, uchwalonych przez sejm na co znów przemysłowcy nie w całej pełni chcą się zgodzić. — Nadto związki zawodowe, które konferują sprawę z przemysłowcami, domagają się, aby płace robotników, były przeliczone na złote polskie. Żądania te spotykają się z oporem u przemysłowców, wobec tego należy być przygotowanym na to, że w Łodzi wszystkie fabryki wkrótce zastrejkują.

— **Wielki wiec narodowy w Turku, ziemi Kaliskiej.** W niedzielę, dn. 24 czerwca odbył się wielki wiec Zw. Lud. Nar. w sali Stow. Robotników Chrześcijańskich. Przewodniczył miejscowy obywatel p. Jakubski. Przemawiali posłowie. B. Łażewski i J. Kawecki. Przemówienia posłów przyjmowano z uznaniem.

— Apostołowie z „Wyzwolenia“. Do spokojnego miasteczka Stanisławowa pod Mińskiem Mazowieckim zjechał niedawno poseł z „Wyzwolenia“ p. Hołowacz zapewne Białorusin albo Moskal, gdyż mówił zruska po polsku i urządził na rynku „wiec ludowy“.

Dopóki przemówienie p. posła było w tonie przyzwoitym, ludność słuchała go spokojnie, gdy jednak mówca przeszedł do zwykłych ordynarnych napaści na obóz większości poselskiej, padły pierwsze okrzyki protesu.

Niezrażony tem p. poseł, wzywał do nieubłaganej walki z „hijeną“. Wyprowadzeni z równowagi słuchacze, zażądali opuszczenia mównicy przez posła agitatora, lecz ten zagroził... policją, jeżeli zebrani nie wysłuchają go do końca.

Ale tu przebrała się miarka. Kilkanaście urażonych w swych narodowych uczuciach kobiet rzuciło się ku mównicy i rozbito garnek na głowie niefortunnego mówcy. P. poseł zeskoczył z mównicy i począł okropnie coś wykrzykiwać... po rosyjsku! Energiczne wystąpienie policji uratowało niefortunnego apostoła. „Wyzwolenia“ od dalszych nieprzyjemności.

— W sprawie nowych przepisów o opłatach stemplowych. W dniu 1-go lipca wchodzi w życie rozporządzenie Ministra Skarbu z dnia 14 czerwca 1923 r. (Dz. Ust. № 61 poz. 452) podwyższające dwukrotnie dotychczasowe opłaty stemplowe od podań, załączników i świadectw urzędowych, od pełnomocnictw, dokumentów przewozowych i wyciągów z ksiąg metrykalnych, oraz stałe opłaty stemplowe' przewidziane w art. 8 ustawy z dnia 24 marca 1923 r. (Dz. Ust. № 34 poz. 296). Opłaty stemplowe od czeków i kart do gry, pozostają niezmienne.

Z naszych stron.

* **Apel do miejscowego społeczeństwa.** Urządzona wystawa z inicjatywy p. Inspektora szkolnego i jego zastępcy, przez dziatwę szkół powszechnych powiatu Sieradzkiego w dniach od 24 do 27 czerwca miała na celu w pierwszym rzędzie pokazać społeczeństwu, jak się w dzisiejszej szkole powszechnej pracuje,—a w drugim rzędzie przekonanie

„Czy to Impromtu, które pan będzie grał, znalazło już nakładce“?

Nie“, odpowiedział z błyszczącemi oczyma i podnieconym głosem. „Nie, żaden z moich utworów nie ukazał się dotąd w druku. Nakładcy są za dobrymi kupcami. Oni znają doskonale swoją publiczność i wiedzą, że ta do podobnego rodzaju muzyki jeszcze nie dojrzała. Ucho tłumów jest jeszcze nie dostatecznie przygotowane. Każde odrzucenie mego utworu przez dotychczasowych muzykalnych znawców jest dla mnie nowym dowodem jego wartości“.

Tu przerwał mu silny napad kaszlu, który go tak zmęczył, że blady i wyczerpany upadł na krzesło. Chcieliśmy mu udzielić jakiej pomocy, ale nas odsunął.

„To nic! To nic“! rzekł, pomału przychodząc do siebie. Ja się tylko silnie przeziębiłem. Miewam często podobne napady kaszlu, ale one zawsze prędko przechodzą! — To nic nadzwyczajnego! Ja wkrótce państwu coś zagram“.

Przeszliśmy znowu do salonu, Steinman do reszty się uspokoił i potem niezapraszany usiadł do pianina.

„Teraz“, powiedział do Henryka, „teraz może pan poprosić swego ojca“.

Biedny ten na pół obszarpany człowiek wyglądał tak dumnie, a jednocześnie tak nędznie, tak pewny zwycięstwa, a tak godny pożałowania. Oczy mi zaczęły wilgotnieć. Im więcej występowała w nim strona śmieszności, tem więcej wzrastała także nieopowiedziana tragiczność tego zjawiska. Jego chude palce przebiegały po klawiszach najpierw dla przygotowania się. Uderzenie palców było miękkie i czyste, wyrobienie niezłe, rzeczywiście była muzyka w tym człowieku. Skoro Henryk wrócił w towarzystwie swego ojca, Steinman zaczął:

„Nim zagram Impromtu, chciałbym zapoznać państwo z pewnym moim małym utworem z całkiem niezwykłą myślą. Ten kawałek ma przedstawiać mianowicie wejście niemieckich wojsk do Paryża 1871 r. Przedstawię państwu dokładnie różne uczucia biorących w tem udział. Rozpoznacie wściekłość i upadek ducha Francuzów, z drugiej strony radość i samopoczucie zwycięstwa Niemców. Proszę słuchać“!

Teraz rozległy się zdumiewające melodje, wiązania nie do uwierzenia, zagmatwane, zlewające się dźwięki. Jego wielkie oczy świeciły połyskiem gorączki, która go trawiła i rozkoszą, jaką znajdował w tem, że mógł odtwarzać swoje najdroższe, najcenniejsze utwory.

Zatrzymał się na chwilę i rzekł z cicha:

(d. c. n.).

rodziców do robót szkolnych, a w szczególności do do robót ręcznych i kobiecych prowadzonych w szkole, a dotychczas zawzięcie przez nich bojkotowanych i utrudnianych, czem często bardzo silnie paraliżowali najlepsze chęci nauczycielstwa — albo też powodowali wykroczenia dziatwy, która nie mogąc wydostać od nich grosza na papier, czy igłę i nitkę, szukała sposobów innych wydostania na te rzeczy pieniędzy, a sposoby te nie zawsze były w zgodzie z poczuciem etyki i znowu nauczycielstwo zaszło się w trudnej roli: tu kazał przynieść materjał do robót, — więc dziecko przyniosło, bo nie chciało tracić okazji i chce być czynne, ale mimo, że często z wielkimi trudami zdobyło ten materjał, winno być skarcone, bo sposób zdobycia jest nieprawny. Jak trudne położenie, bo nie ma na to wyjscia. Funduszów na materjały potrzebne do tych prac dziecięcych dla ubogich nie ma żadna szkoła.

Ponieważ wystawa zarządzona została przez Inspekcję szkolną ad hoc, więc dała tem rzeczywistrzy obraz pracy szkoły powszechnej, pracy tej, która nie była przygotowana na to, że zostanie niespodziewanie na światło szersze, pod sąd ogólny wyciągnięta — i z tej racji należy podkreślić bogactwo jej tak pod względem ilości okazów, jak też i wykonania.

Wystawa dała dosadny wyraz bezwzględnie przewyższających wartości szkół wyżej zorganizowanych, gdzie pracuje kilka nauczycielskich sił, które odpowiednio wyzyskują przez to swe indywidualne wartości, — nad szkołą jednoklasową zwaną elementarną, gdzie jedna siła nauczycielska ma być wszystkiem dla czterech oddziałów, prowadząc lekcje przy obecności równocześnie dwu oddziałów.

Ktoby chciał wględzić się w pracę szkoły powszechnej, aby poznać jej stan w obecnym czasie, miał ku temu najlepszą okazję na wystawie, gdyż uwidoczniała prace z każdej dziedziny naukowej, prowadzonej w szkole powszechnej i z każdego oddziału od I-go poczynając w górę i z różnych szkól rozrzuconych po powiecie. Były tam prace piśmienne wszystkich, a prace oddziałów wyższych zwracały szczególniejszą swą uwagę wysokim poziomem pod względem opracowania jak i wykonania ze strony dziatwy, a trafnego zastosowania tematów ze strony nauczycielstwa. Prace z przyrody i geografji zapewniały że i same przedmioty są na równi postawione. Prace z działu rysunków, robót ręcznych i robót kobiecych świeciły swój tryumf, gdyż często miały cechy prac artystycznych.

Widzimy, że to młode pokolenie ma szerokie i liczne talenty, a tylko trzebaby poruszyć pokolenia starsze, aby dały możność tym talentom wyiskrzyć się.

Wystawa szkolna nasunęła myśl stworzenia muzeum Sieradzkiego, w któremby gromadzono wybitne prace młodzieży szkolnej.

Brak mieszkań stanął na przeszkodzie. Przyszedł nam z pomocą ks. redaktor Brzeziński i zaofiarował na ten cel sale we własnym budynku — a zatem najważniejsza przeszkoda jak brak mieszkania została usunięta, a teraz chodzi o gromadzenie okazów, antyków wykopalisk i t. p.

Apelujemy przeto do tutejszego społeczeństwa, ażeby sprawę stworzenia muzeum traktowało jako osobistą i składało do Komitetu (w lokalu Inspekcji szkolnej), rzeczy, które się do muzeum nadają, a które na pozór martwe — mogą wzniecić niejedną iskrę nowego życia.

Rodacy! pamiętajmy o tem, że drobna rzecz nawet, złożona do muzeum — będzie w przyszłości oddana nam przez te młode serca, które się kształcić będą na naszej ofierze i dobrej woli.

Komitet.

Ks. GRZEGORZ AUGUSTYNIK
Ojciec Paulin na Jasnej Górze).

ŁASK

Po przyjęciu wiary chrześcijańskiej:

(Ciąg dalszy).

Paragraf o wychowaniu młodzieży.

„Pragnąc, aby młódź tutejsza mogła brać wychowanie przyzwaitem świetle nauk handlu i rzemiosła, na czem miastu, żę będzie mieć obywateli zdatnych, w przyszłości wiele zależy, urząd mieć będzie najpilniej w pamięci, aby mieszczanie, na jakie którego stać, dzieci swych wychowaniu nie żałowali, do nauk i majstrów oddawali — niechcących zaś napominaniu urzędu w tym słuchać, burmistrz onych dworowi donieść powinien, aby tych niedbałych rodziców żły przykład nie zostawał bez wstydu i kary. Dobrze zaś edukującej się młodzieży, gdy na miejscu osiąć zechcą i swej aplikacji (pilności) okazać świadectwo, dwór w części swej strony nadgrodę, pomoc i łaske zapewnie.

Drugi przepis dla cechów brzmi:

„Dla subordynacji i porządku w cechach, które w tem mieście będą się znajdować każdy cech powinien sobie obierać co rok cechmistrza, który przez dwa lata ma być katolik, a w trzecim może być (ale nie musi) dysydet. Ci cechmistrze mają z cechu do posługi młodszych wyznaczać; rząd i gospodarstwo w cechach utrzymywać, z czego sprawę przed urzędem miejskim zdawać powinni. Też cechy łatwość w przyjmowaniu do cechu, każdemu żądającemu przyzwoitego kosztu czynić będą nie wymagając na opłaty zbyteczne, czego burmistrz ściśle strzedz powinien. Dochód cechowy na pjjatyki i częstowania obracony być nie może, ale szczególnie na zapomogę majstrów dobrych, podupadłych, trzeźwych, oraz na młodych obywateli, którzy oczem nie mają wędrować z kondycją (pod warunkiem) jeżeli się powrócić na miejsce zapiszą. Reszta, co tylko w cechach, w innych rządnych miastach jest zachowywano, to wszystko, aby i tu wprawadzonem było, pilnie urząd miejski starać się będzie!

Przytoczyłem w całości uwagi dotyczące wychowania młodzieży i prowaezenia cechów, gdyż uważam je za bardzo pożyteczne i godne praktykowania.

* * *

(d. c. n.).

*** Z Warty.** Na parę dni przed 27-ym czerwca r. b. po mieście naszym rozeszła się wiadomość o przyjeździe Ks. Misjonarzy z zakonu Ojców Jezuitów. Zainteresowanie się ludności było niewielkie tak, że dnia 27-go w godzinie przedwieczornej mało kto zauważył przyjazd dwuch skromnych księży.

Dnia 28-go czerwca t. j. w czwartek po obiedzie odbyło się uroczyste wprowadzenie gości do naszego kościoła i po bardzo serdecznej mowie jednego z przyjezdnych Ojców, mianowicie Ojca Dominika, zwróconej do parafjan i naszego proboszcza, władza nad kościołem, przez włożenie stuły, została oddana na czas trwania Misji Ojcom Misjonarzom.

Od rana dnia 29-go czerwca, w piątek, w dzień św. Potra i Pawła Misje zostały rozpoczęte i trwały w ciągu dni czterech, po których nastąpiła ogólna spowiedź misyjna.

Wzniosłe, mówiące o miłości Boga i bliźnich nauki Ojców Misjonarzy, zgromadzały coraz większe rzesze wiernych i nawróconych. Przebieg dni misyjnych świadczy o nadzwyczajnej sile i wytrwałości Ojców Misjonarzy. Dnie całe od godziny 6-ej rano do godz. 8-ej wieczorem, udzielali nauk, które płynęły z serc prawdziwie kochających Boga, Ojczyznę i Naród Polski.

Dnia 3-go lipca po dziękczynnej Mszy św., Ojcowie Misjonarze poświęcili krzyż, postawiony na cmentarzu na wprost kruchty, na pamiątkę ododbytej Misji. Tegoż dnia na pożegnalnej nauce nie brakło nikogo. Stawiła się w komplecie ludnośó wiejska, mieszczanie i inteligencja miejscowa.

Do spowiedzi misyjnej przystąpiła cała ludność parafji, oprócz tych chyba, których nieuleczalna choroba przykuła do łoża. Ojcowie jednak i o tych pamiętali, zasyłając gorące modły za nich do Boga. Z całej okolicy zjechali księża w celu pomożenia w spowiedzi misyjnej. Do Komunji św. tłumy ludzi czekających cierpliwie swej kolejki.

W czwartek, dnia 5 lipca o godzinie 11 rano żegnaliśmy Ojców Misjonarzy z wdzięcznością i zupełnie zrozumianym rozrzewnieniem. Otoczeni gierlandami kwiatów, zarzucani bukietami białych róż, z udziałem Rady Miejskiej, Straży Ogniowej Wartskiej i Witowskiej, przy dźwiękach orkiestry i pieśni pobożnych, procesjonalnie, zostali odprowadzeni Ojcowie do granicy pól miejskich, gdzie w słowach pełnych wdzięczności ostatecznie zostali pożegnani przez naszego proboszcza ks. kan. Mankiewicza, burmistrza miasta p. Zygmunta Orłowskiego od mieszczan i przez gospodarza z Zagajewa R. Tatuchę od włościan.

W odpowiedzi na pożegnanie Ojciec Dominik mową swoją pobudził wszystkich do płaczu, ukazując zebranym słoneczną przyszłość Ojczyzny naszej, jaka by była jej udziałem, przez jedność i zgodę panującą w takim skupieniu jak na Misjach obecnych. Odprowadzający rzucili się do rąk Ojców Misjonarzy i wnieśli ich do oczekującego, przybranego kwiatami powozu. Nareszcie powóz ruszył a za nim banderja młodzieży konnej i rowerzystów, towarzyszących Ojcom aż do granicy parafji.

Tu na tym miejscu jeszcze raz składamy z głębi serc naszych serdeczne podziękowania za pełną poświęcenia i miłości pracę nad zbawieniem dusz naszych Ks. Misjonarzom: Ojcu Dominikowi i Ojcu Januszowi, proboszczowi naszemu za zaproszenie Ojców składamy szczere staropolskie „Bóg zapłać i wszystkim tym, którzy w jakikolwiek bądź sposób przyczynili się do uświetnienia minionej uroczystości, której pamięć jednak w sercach naszych trwać będzie długie lata. Parafjanin.

*** Zarządzenie godne naśladowania?** Magistrat miasta Łasku wydał zarządzenie, jakiego smiem twierdzić, nie wydało żadne miasto na kuli ziemskiej, dbając o mienie i zdrowie ludzi, no i o porządek w murach miasta. Oto polecił Magistrat czyścicielowi chwytać psy, kozy, świnie, włóczące się po ulicach miasta od godziny czwartej do ósmej rano! Więc po 5-ej godzinie, kiedy dzieci wychodzą na ulice, bawią się po wolnych placach, spieszą do szkoły i z powrotem, wolno bezkarnie włóczyć się psom, napadać na dzieci i ludzi, nawet psom chorym na wściekliznę, gdyż czyściciel urzęduje tylko do godziny 8-ej rano. A dalej, kiedy obywatel śpi snem spokojnym w przekonaniu, że jego wierny pies pilnuje podwórka, wpada czyściciel o godzinie czwartej w bramy podwórka, krępuje spokojnie leżące psy i zabiera, każąc sobie płacić za wypuszczenie na wolność wiernego stróża mienia swego pana 5000 mk.!

Może miarodajne czynniki wglądną w to zarządzenie i pouczą władze magistrackie, że każdy opłacony pies winien dostać odpowiedni znaczek, któryby go chronił przed czyścicielem, że psów myśliwskich nie wolno chwytać i zabierać z podwórka, zwłaszcza gdy spokojnie śpią, a przedewszystkiem by czyściciel urzędował cały, dzień kiedy to dzieciom i starszym grozi straszne niebezpieczeństwo od psów chorych na wściekliznę. — Zaś co do kóz, świń i innej nierogacizny, to nie zabieram głosu, bo mógłbym sam siebie ośmieszyć, dając wiarę podobnemu zarządzeniu, co świadczy o wzorowych porządkach w mieście, na którego ulicach po ósmej godzinie rano wolno pramenować krowom, świniom i t. p. stworzeniom. Jan Porębski

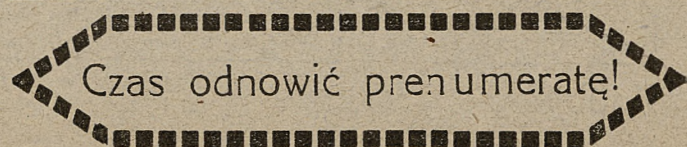
*** Sieradz.** W sobotę dn. 14-go lipca r. b. T-wo Artystów Łódzkich odegra w sali teatralnej sztukę Rączkowskiego w 4-ech aktach p.t. „Wóz Drzymały". Całkowity dochód przeznacza się na budowę domu Inwalidów w Warszawie. Jak się dowiadujemy Artyści Łódzcy przyjeżdżają grać gratisowo, byle tylko ten cel szlachetny poprzeć. — Miejscowe społeczeństwo zechce w całej pełni poprzeć. swoją obecnością na przedstawieniu, cel obrońców Ojczyzny.—

Piękne Sieradzanki! które w r. 1920 żegnały z kwiatami naszych bohaterów, niechaj dziś w czynie pokażą. że nadai tak kochają tegoż bohatera żołnierza-inwalidę. —

Ofiary.

Na Czerwony Krzyż:

Pan Siarkowski z Zaborowa gm. Krokocice 2000 mk., właściciel piekarni Wintera Moszka ze Zduńskioj-Woli 7500 mk., właściciel piekarni Kaliskiego ze Zd.-Woli 7500 mk. Razem 17000 mk.



PODZIĘKOWANIE.

Składam serdeczne podziękowanie Szanownemu Doktorowi Szybowskiemu za okazaną pieczołowitość w chorobie mego męża i za wyratowanie mego syna z ciężkiej i śmiertelnej choroby.

Helena Linner.

Szanownemu Panu Dyrektorowi Centrali Czajkowskiemu składamy bardzo serdeczne podziękowanie za pomoc nam okazaną w czasie choroby, jak również i Jego Szanownej Małżonce za okazanie serca dla naszego domu.

Linnerowie.

Zarząd P. Towarzystwa Czerwonego Krzyża,

składa serdeczne podziękowanie Przewodniczącej N. O. K. p. Żychlewicz oraz członkiniom p. Surmińskiej — Ciołkowej — Karśnickiej — Franckiej — Machowskiej — Raźniewskiej — Kosinskiej — Gawronówne — Kurowiczównie — Chmielewskiej — Muszyńskiej — Skupińskiej — Margielównie — Szczeblewskiej, za podjęte trudy w urządzonej kweście w dniu 27 maja, na rzecz P. Tow. Czerw. Krzyża oddział w Sieradzu, z której dochód wyniósł 425.000 mkp. Za zawsze okazywaną uprzejmość oraz pomoc przy wszelkich pracach Czerw. Krzyża Sz. członkiniom N. O. K. stokrotne **„Bóg zapłać“.**

Felicja Białecka

Przewodnicząca P. Tow. Czerw. Krzyża w Sieradzu.

Wszystkim, którzy w bolesnej dla nas chwili okazali nam współczucie z powodu śmierci matki naszej ś. p. Aleksandry Stefańskiej, a w szczególności ks. prałatowi Pogorzelskiemu, Dr. Zaleskiemu, Dr. Szybowskiemu i Dr. Schröderowi za bezinteresowną pomoc lekarską, oraz wszystkim p.p. urzędnikom Starostwa i Wydziału Powiatowego składa serdeczne „Bóg zapłać“ **Rodzina.**

Ogłoszenie.

Dyrekcja Powiatowego Gimnazjum w Łasku zabrania młodzieży gimnazjalnej uczęszczania na przedstawienia kinematograficzne. Wolno uczęszczać młodzieży na pokazy przyrodnicze, geograficzne, krajoznawcze, kulturalno-oświatowe i na te dramaty, na które Dyrekcja wyda każdorazowo zezwolenie. Niniejsze zarządzenie podaje się do wiadomości rodziców i opiekunów.

Jan Porębski,
dyrektor.

Niniejszem ogłaszam że 26 VI. 1923 r. o godzinie 7 po południu, żona moja Janina Romankiewiczowa uciekła z domu mego, zabierając ze sobą wszystkie należące do mnie rzeczy, meble, dokumenty, oraz świadectwa, przeto ostrzegam wszystkich, że żonie mej Janinie zabraniam prawnie, samodzielnie działać, sprzedawać, wynajmować mieszkanie, zajmować jakiekolwiek bądź stanowisko lub poradę, bez mego zezwolenia i zgody na to.

Wszystkich tych którzy przekroczą powyższe ogłoszenie, będę ścigać drogą sądową, a wszelką działalność żony uważać będę za nieważną.

Antoni Romankiewicz.

Zgubiono tymczasowy dowod osobisty wyd. w Sieradzu, wraz z metryką urodzenia na imię Nute-Zejligt Wyszyński lat 19 z Sieradza. 3

Zgubiono książeczkę wojskową 81 p. piechoty wydaną na imię Kacpra Dembkowskiego z Woli-Buczkowskiej, gminy Buczek, powiatu Łaskiego. 3

Zgubiono koncesję na sprzedaż tytoniu wyd. w Kasie Skarbowej w Sieradzu na imię Stanisława Brzezinskiego z Korczewa, gm. Wojsławice. 3

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty wyd. w gminie Zd.-Wola na imię Ludwika Bartolda lat 21, wieś Poręba, gm. Zd.-Wola. 3

Zgubiono kartę bezterminowo-urlopwą wyd. w P. K. U. w Sieradzu na imię Jana Maurera, lat 25 ze Zduńskiej-woli.

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty wydany w Sieradzu na imię Binem Piernikarz, lat 19, ze Zduńskiej-Woli. 3

Zgubiono kartę zwolnienia wyd. w pow. Tureckim na imię Antoniego Rybińskiego, lat 23 z Warty. 2

Skradziono marynarkę, portfel i dokument wojskowy w Warszawie na imię Władysława Karwackiego z Sieradza. 3

Zgubiono portfel z dokumentami na imię Maksymiljana Gołaszewskiego z gm. Męka. 1

Zgubiono książeczkę wojskową wydaną w P.K.U. i dwie legitymacje na imię Jana Wyrębskiego z Dziebędowa, gm. Bartochów. 1

Zgubiono dowód osobisty wyd. w gm. Wróblew, pow. Sieradzki, na imię Ludwika Grabarczyka, lat 59 z Sieradza. 1

Redaktor i Wydawca ks. Al. Brzeziński. Tłocznia „Ziemi Sieradzkiej“ w Sieradzu.